Nr 296 Czwartek 31 grudnia 1909 r. (13 stycznja 1910 r.) Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół	roc
W kraju	1.—	3.—	6—	12 -
Za granicą	1 50	4 50	9—	1·.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukłejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29 poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Sprawozdanie St. Glezmera.

Poseł do Rady Państwa, Glezmer, składał przed dwoma tygodniami na zgromadzeniu prywatnem sprawozdanie o sytuacyi na Dalekim Wschodzie. Sprawozdanie to, niedostępne zrazu szerszemu ogółowi, z powodu interwencyi ministra spr. zagran. zostało obecnie rozesłane przez autora wszystkim członkom Rady Państwa. Wywołało ono zainteresowanie ogólne.

Autor oparł sprawozdanie swoje na spostrzeżeniach osobistych, zdobytych w czasie dłuższego pobytu w Japonii, Chinach, Mandżuryi i Korei. Spostrzeżenia te streszczają się we wniosku, że „Japonia jest krajem bardzo osobliwym, co każe liczyć się z nią bardzo poważnie.“ Tak np., dzięki klimatowi swemu i specyalnej kulturze rolniczej, zapewnione ma trzykrotne zbiory roczne. Zbiory te wyżywić mogą ludność 80-milionową, gdy tymczasem Japonia liczy jej dziś 55 milionów. Flota wojenna jest, zdaniem autora, duszą Japonii, handlowa zaś ciałem jej.

Przedstawiwszy charakterystykę Japonii „jako państwa osobliwego“, autor przechodzi do scharakteryzowania „osobliwości“ tych, przyczem wyraża przekonanie, że „osobliwości“ te właśnie wywołują konieczność ciągłych zatargów, które od czasu do czasu kończyć się muszą wojnami. Utajone niezadowolenie z ostatniej wojny pcha japończyków do wojny w pierwszym rzędzie z Rosyą. Młodzież japońska wychowana jest w duchu wojowniczym. Autor miał niejednokrotnie sposobność widzieć, jak młodzież szkolna w czasie ćwiczeń gimnastycznych, z chorągiewkami o barwach narodowych w ręku, rzuca się do ataku z krzykiem „banzaj, Władi!“, co znaczy „hura, Władywostok!“

Z owemi nastrojami „dziecinnemi“ liczyć się—pisze autor—należy, a to tem bardziej, że starsi japończycy są tak poprawni i uprzejmi, iż wewnętrznych uczuć swoich nie zdradzają.

Kością niezgody między Rosyą a Japonią pozostanie, zdaniem autora, na zawsze „polityka zaborcza Rosyi względem Korei, która w oczach japończyków jest zniewagą historyczną i grozi jej niebezpieczeństwem“. W celu zapobieżenia niebezpieczeństwu temu, Japonia gotowa jest chwycić się wszelkich środków, byleby odsunąć granice Rosyi od Korei, i nie przestanie uważać Korei za swoją.

Po scharakteryzowaniu ogólnego międzynarodowego położenia politycznego, autor dochodzi do wniosku, że w razie wojny Rosyi z Japonią jedynym naturalnym sprzymierzeńcem tej ostatniej mogą być tylko Niemcy, a za niemi Austrya. Dla Anglii nowe zdobycze Japonii i przewaga jej na Dalekim Wschodzie okazać się mogą zbyt niekorzystnemi.

W końcu sprawozdania swego autor zastanawia się nad wzmożoną w wysokim stopniu działalnością japońskiego towarzystwa kolonizacyjnego na Dalekim Wschodzie, popieranego materyalnie przez rząd, i dochodzi do wniosku, że Rosya znajduje się w Mandżuryi i Korei w położeniu nadzwyczaj niepomyślnem. Czekają ją olbrzymie wydatki na stworzenie floty, budowę dróg, wzniesienie fortyfikacyi i t. d. Japonia natomiast dziś już gorączkowo zajęta jest pracami temi, z takiem obliczeniem, żeby ukończone zostały w 1911 roku. W tym samym roku ubiega termin rozmaitych traktatów międzynarodowych japońskich, w tym też czasie Japonia gotuje prawdopodobnie nowy atak na Rosyę.

Byłoby wobec tego — kończy autor — rzeczą praktyczną i korzystną „wpłynąć w przyjacielski sposób na Chiny, ażeby puściły w niepamięć dawne nieporozumienia i stanęły po stronie Rosyi.“

Grunwald górą.

Pisma niemieckie donoszą o rezultatach odezwy Roseggera. Okazuje się, że po pierwszej odezwie Roseggera w czasie od 1 maja do 1 grudnia 1909 r. zebrano sumę 1,478,000 koron, czyli 739 deklaracyi na kwotę po 2,000 kor., z tego zaś okrągłe 690 deklaracyi złożono ze strony 12 milionów niemców austryackich, a tylko 46 złożyła 60-milionowa całość niemieckiej Rzeszy.

Prasa niemiecka z oburzeniem piętnuje obojętność niemców z Rzeszy, którzy dotychczas w składkach na rzecz walczącej niemczyzny wzięli tak mały udział. Irytuje to tembardziej niemców, że na Dar Grunwaldzki posypały się ofiary ze wszystkich dzielnic polskich.

„Kredyt wzajemny“.

Pisząc w „Dzienniku“ jeszcze w 1907 roku w sprawie zwalczania przewagi obcokrajowej produkcyi u nas, wskazywałem na konieczność stworzenia własnemi siłami instytucyi kredytowo-bankowej, któraby rolnictwo, handel i przemysł miejscowy odpowiednio obsługiwać mogła.

Z przyjemnością dzielę się dzisiaj z Szanownymi czytelnikami wiadomością, że Towarzystwo Wzajemnego Kredytu „Samopomoc“ zostało zatwierdzone i wkrótce w Kijowie operacye swe rozpocznie.

Wobec często spotykanego poglądu, że wszelkie banki, a więc i banki Towarzystw wzajemnego kredytu, mogą tworzyć ludzie bardzo bogaci, milionerzy niemal, uważam za stosowne zwrócić uwagę, że dzisiaj do utworzenia najpotężniejszych instytucyi finansowych, siłami zbiorowemi, milionerzy bynajmniej nie są potrzebni.

Potrzebne są zupełnie inne rzeczy, a mianowicie:

A) Zrozumienie przez ogół ogromnej potęgi, jaką tworzą zbiorowe siły stowarzyszonych we wzajemnym kredycie, potęgi dla której konkurencya innych kapitałów nie jest bynajmniej straszną. Potęga kapitału polega na przewadze nad oddzielnemi, zależnemi odeń jednostkami; zjednoczenie jednostek w jednej wielkiej instytucyi uniezależnia je od władzy cudzego kapitału i zmusza tenże do ograniczania apetytu, do szukania zysków nie w łatwej spekulacyi, lub z lichwą graniczącego wyzysku potrzebujących, lecz w produkcyjnej pracy, a więc wzmacnianiu ognisk wytwórczości.

B) Zrozumienie, że Tow. Wzaj. Kredytu jest zupełnie pewnym i dobrym interesem, albowiem kapitał wpłacony niesie uczciwy procent, kapitał gwarancyjny zaś nigdy nie bywa wymagalnym, wobec bardzo przewidującej ustawy, zabezpieczającej w tym kierunku uczestników Wzaj. Kredytu w możliwie najskuteczniejszy sposób. Wieloletnia praktyka w tysiącach istniejących tego rodzaju towarzystw wskazuje, że niema solidniejszych instytucyi finansowych nad Towarzystwa Wzaj. Kredytu.

C) Zrozumienie, że waga Towarz. Wzaj. Kred. polega na wielkiej masie i że wobec tego nikt, kto korzyści takiej instytucyi rozumie, nie powinien uchylać się od zapisywania się do takowej.

D) Usunięcie ze spraw dotyczących Tow. Wzaj. Kredytu wszelkich czynników osobistych. Zrozumienie, iż chodzi o cel dla wszystkich jednakowo drogi i dla wszystkich jednakowo dobroczynny, że w tego rodzaju interesie wszelkie względy osobiste powinny zejść na plan drugi, że przy ocenie działaczów przyszłego Tow. Wzaj. Kredytu nie należy zwracać uwagi na ich społeczno-polityczne zabarwienie, na osobiste sympatye i antypatye, lecz oceniać ich jedynie z punktu widzenia moralnej i praktycznej wartości dla Towarzystwa.

E) Zrozumienie tej prostej zasady, iż znaczenie i wartość ekonomiczna i społeczna jednego Tow. Wzaj. Kredytu, posiadającego 12,000 członków, rb. 2,000,000 wpłaconych udziałów, rb. 20,000,000 kapitału gwarancyjnego, Towarzystwa, dokonywującego 100,000,000 obrotu kasowego rocznie, jest bezmiernie wyższą od wartości kilku Towarzystw, które tę samą ilość członków na drobne frakcye podzielą. Gdy bowiem jedno potężne Tow. Wzaj. Kred. posiądzie siły i środki do uniezależnienia się od innych kapitałów, do szybkiego sformowania wielkich kapitałów rezerwowych, do największego ograniczenia wydatków w stosunku do obrotu, a przez to, do zapewnienia najwyższych zysków uczestnikom, liczne, drobne Tow. Wzaj. Kred. będą mniej, lub więcej słabymi organizmami, wiecznie oglądającymi się na poparcie akcyjnych banków i trwoniącymi zyski na wielkie, w stosunku do obrotu wydatki administracyjne.

F) Zaufanie we własne siły, w rozum i uczciwość wybranych przez siebie kierowników instytucyi, wzbudzanie zaufania i przekonywanie opornych o konieczności i zbawienności dla nich samych przystąpienia do Towarzystwa, zbawienności, nie tylko materyalnej, ale i moralnej, nic bowiem nie wyrabia w ludziach prędzej i skuteczniej solidarności, jak przykład tych wielkich rezultatów, jakie gromadnym a zgodnym działaniem społeczeństwo już osiągnęło.

Jako dowód, że to, co powiedziałem wyżej, nie jest utopią, lecz już gdzieindziej zostało urzeczywistnionem, pozwalam sobie przytoczyć kilka cyfr odnośnie Towarzystw Wzaj. Kredyt., funkcyonujących w Lublinie.

Lublin wraz z gubernią lubelską wyobraża mniej więcej 1/20 część tego, czem jest Kijów wraz z krajem grawitującym doń jako do węzła kolejowego, ważnego portu na Dnieprze, centrum administracyjnego, oświatowego i handlowego.

Lublin posiada 2 Towarzystwa Wzajem. Kredytu (Najstarsze—Przemysłowe miejskie, i drugie z rzędu—wiejskie), co do ustawy, podobne są one mniej więcej do tego towarzystwa, jakie w Kijowie stwarzamy.

Ze sprawozdań za rok 1907 widzimy, że Towarzystwa te posiadały:

Członków 5 577;

Rub. 752,731 wypłaconych 10% udziałów.

Rub. 7 527 310 kapitału gwarancyjnego.

Rub. 5,078,749 kop. 44 kapitałów na lokacyi.

Zaś obrót kasowy tych towarzystw w 1907 roku wyniósł:

Rub. 28,260,436 kop. 24.

Nie ulega wątpliwości, że, przy normalnym rozwoju Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Kijowie, winnyby osiągnąć dwadzieścia razy więcej t. j. rub. 565,208,724 kop. 80 kasowego obrotu rocznie, tymczasem istniejące w Kijowie Kupieckie Towarzystwo Wzaj. Kredytu dokonywa obrotów znikomo małych w porównaniu z powyższemi cyframi. Jest więc nad czem popracować i jest się gdzie rozwinąć. W ogóle w Królestwie w 1908 roku Towarzystw Wzaj. Kred. posiadały kapitału wpłaconego na 10% udziały około 8 milionów rubli, kapitał gwarancyjny wynosił przeto 80 milionów, wkładów na rachunki bieżące dosięgły 40 milionów, rezerwy zaś wynosiły 35% kapitału wpłaconego na 10% udziały, t. j. około 2 i 3/4 milionów rubli, pomimo to, że większość tych Towarzystw liczy zaledwie kilka lat istnienia.

Gdyby powstające Towarzystwo osiągnęło dwa razy większy obrót od małego Lublina, t. j. około 50,000,000 obrotu przy średnim zysku rub. 250,000, t. j. 1/2% od obrotu, to prócz przyzwoitego oprocentowania wkładów uczestników, oszczędziłoby co najmniej 2 razy tyle t. j. 1/2 miliona rubli swoim uczestnikom w formie zwiększonego procentu od wkładów na lokacyę i przez zmniejszenie dyskonta od weksli i procentu od pożyczek innych kategoryi.

Nie wątpię, że tworzące się Towarzyst. Wzaj. Kredytu „Samopomoc", ściągnie wkrótce tysiące członków, że 10% udziały i wpłaty na rachunki bieżące szybko dojdą do milionów, a wówczas do ekonomicznej pracy stanie wielka siła, posiadająca za cel jedyny dobro ogółu stowarzyszonych. Jeżeli na czele tej siły staną wodzowie doświadczeni, mądrzy a przedewszystkiem uczciwi i pilni, mający jeden tylko cel na oku, aby służyć interesom tych, którzy ich na czele instytucyi powołali, to łatwo wyobrazić sobie ile taka potęga, ożywiona obywatelskim duchem zdziałać dobrego może. Boć pomiędzy tymi, którzy do Towarzystwa przystąpią, niezbyt mało znajdzie się takich, którzy w rozmaitych okolicznościach swej życiowej karyery nie potrzebowali przychylnej, uczciwej, bezstronnej a prędkiej pomocy finansowej.

A przecie my, w Kijowie, do takiej właśnie pomocy finansowej dotąd tylko wzdychać mogliśmy—banków mamy wiele, są to jednak naogół, za wyjątkiem Banku Państwa, banki eksploatacyjne i spekulacyjne, banki, które nietylko nie pomagają bogaceniu się i wzmaganiu produkcyi kraju, z którego żyją, lecz które, w razach przesileń pieniężnych, wyławiają gotówkę, aby nią zasilać swoje metropolie—mamy banki takie, z pod których supremacyi obowiązkiem naszym jest wszelkiemi siłami jaknajprędzej się wyłamać.

Zdaje się, iż to, co powiedziałem wyżej, da do myślenia każdemu, kto z ideą samopomocy kredytowej zapoznać się zechce; zdaje mi się, że każdy, kto choćby najmniejszy kapitalik ma do umieszczenia, do tworzącego się towarzystwa podąży, przedewszystkiem w swojem interesie, aby w razie potrzeby, mieć łatwy i tani kredyt, a następnie, aby stworzyć instytucyę wielce dla kraju potrzebną. Od udziału nikt powstrzymywać się nie powinien, niema bowiem takiego stanowiska i takiego fachu, któryby nie był zainteresowanym w przystępnym i tanim kredycie, który jest filarem wytwórczości na wszystkich polach, a co za tem idzie, wzmaga ogólny dobrobyt.

Następnie zwrócić muszę uwagę, iż nie należy rozmaitych drobnych Towarzystw Wzaj. Kredyt. na prowincyi porównywać z tem, do czego dąży także T-wo kijowskie. Prowincyonalne Towarzystwa, nawet w ruchliwszych i bogatszych miasteczkach naszej prowincyi nie osiągną takiego rozwoju, któryby dał im możność wpływania na taktykę wielkich banków — rola tych stowarzyszeń ogranicza się zaszachowaniem lokalnych lichwiarzy, gdy tymczasem Wzajemny Kredyt. kijowski dążyć musi do daleko szybszego i potężniejszego rozwoju, do milionowych obrotów, do koncentrowania sum potężnych, któreby samą swoją wagą zmuszały do liczenia się z instytucyą i dały takiej możność zajęcia z czasem kierowniczej roli w działalności dyskontowej prywatnej miasta i kraju.

Ostatni ustęp przeznaczony jest dla tych, którzy przypuszczają, iż należenie do Tow. Wzaj. Kred. w Szpole lub Uszycy zastąpi im Tow. Wzaj. Kred. w Kijowie; otóż nie, po stokroć nie; w naszych warunkach dążyć musimy przedewszystkiem do stworzenia potężnej centralnej instytucyi, posiadającej nieograniczone zaufanie i koncentrującej potężne środki. Dopiero za przykładem i przy ewentualnej pomocy takiego centralnego Banku Wzaj. Kred. w Kijowie będą mogły rozwinąć się takież towarzystwa prowincyonalne, inaczej będą one wegetować lepiej, lub gorzej, zależnie od warunków miejscowych i kierownictwa.

W Niemczech istniało w 1908 roku 9,417 kooperatyw kredytowych, opierających swój rozwój na 2,202,949 członkach, a kierowanych przez banki centralne krajowe (prowincyonalne centralne), których było 63, te ostatnie nareszcie znajdowały pomoc finansową i otrzymywały zwierzchni kierunek w jedynym banku centralnym państwowym w Berlinie, uprowidowanym przez państwo w 50,000,000 kapitał zakładowy.

U nas o takiej bajecznej organizacyi marzyć trudno i dlatego sami myśleć musimy o stworzeniu w centrum kraju potężnej instytucyi kredytowej współdzielczej.

Powtarzam, iż ani milioner produkujący całe pociągi pszenicy lub cukru, ani hurtowy, ani detaliczny kupiec, ani właściciel warsztatu, produkującego towaru za parę tysięcy rocznie, ani nauczyciel, ani lekarz, lub artysta, nie mogą być obojętni na losy omawianej instytucyi, bo instytucya ta, osiągnąwszy odpowiedni rozwój i siłę, a kierowana umiejętnie i uczciwie, wzmoże produkcyę i wzmoże dobrobyt całej ludności.

Nie wątpię przeto, że z chwilą rozpoczęcia przez nowopowstające Tow. Wzaj. Kredytu działalności, pośpieszą doń nie dziesiątki, nie setki, lecz tysiące uczestników płci obojga, panie bowiem według ustawy są zupełnie równouprawnione. Na tych, którzy najsilniej przejmą się ideą współdzielczości, w dziale kredytowo-bankowym leży obowiązek nietylko osobiście wstępować w szeregi stowarzyszonych, lecz wszelkiemi siłami wpływać na nieświadomych i obojętnych, aby ich dla Towarzystwa pozyskać.

Stefan Węgliński.

Zjazd gmin katolickich.

—o—

«Dziennik Petersburski» propaguje poruszoną przez siebie myśl zwołania zjazdu gmin katolickich w Cesarstwie. Jednem z zadań takiego zjazdu byłoby poruszenie i skonsolidowanie szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Najskuteczniejszym ku temu środkiem jest organizowanie się na gruncie ekonomicznym. Przykłady z historyi walki słowaków, lub współzawodnictwo, istniejące pomiędzy czechami a polakami w Cieszyńskiem, dowodzą, że tylko takie organizacye mają przyszłość.

Dotychczas polacy w Cesarstwie przeważnie łączyli się na gruncie ideowym i dlatego wszelkie tego rodzaju związki wcześniej lub później upadają, lub chronicznie wegetują. Towarzystwa zaś o charakterze finansowym, okazując pewną materyalną pomoc, wzbudzają szersze zainteresowanie i przyciągają ku sobie więcej członków, przez co stają się bardziej trwałemi. Zjazd powinienby może przedewszystkiem zająć się powołaniem do życia i opracowaniem zasad, na jakich winnyby się oprzeć organizacye ekonomiczne. W większych miastach Cesarstwa, a zwłaszcza na południu Rosyi wielu polaków pracuje w handlu lub przemyśle, a tylko, zdaje się, w jednej Odesie jest Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, gdy tymczasem potrzeba takich kas odczuwa się wszędzie, tembardziej, że członkiem kasy chętnie zgodzi się być każdy, choćby nie koniecznie kupiec lub przemysłowiec. O założeniu podobnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, wyjaśnieniu, czy jest to typ stowarzyszeń pożądany na naszej emigracyi — winienby może zająć się zjazd przedewszystkiem.

Następnie należy pomówić o stowarzyszeniach spożywczych. Jak praktyka dowiodła, dają one doskonały dochód i w ten sposób służą lokatą kapitałów. Urządzenie takich kooperatyw spożywczych wymaga małego nakładu i ryzyka, a pożytek ich wielki, zwłaszcza dla biedniejszej ludności.

Dalej odczuwa się ogromna potrzeba biur wyszukiwania i polecania pracy.

W Petersburgu takiego biura niema, a jak świadczą ogłoszenia w pismach rosyjskich, poszukujących pracy polaków jest bardzo wielu.

Prócz organizacyi ekonomicznych należałoby pomyśleć o szkołach, szkółkach, kursach dla dorosłych, ale dla zaspokojenia tych wszystkich potrzeb należy przedsięwziąć poważną, planową działalność, której kierunek musi nadać zjazd.

Bank współdzielczy Królestwa Polskiego.

—o—

Pierwsze zebranie ogólne akcyonaryuszów banku towarzystw współdzielczych Królestwa Polskiego, zebranie organizacyjne i wyborcze odbyło się w niedzielę w wielkiej sali muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie.

O godz. 12 ej w południe otworzył je p. Wincenty Młynarski z Kalisza, jeden z założycieli, wzywając zebranych w liczbie 210 do wyboru dwu przewodniczących, wobec przewidywania długich i uciążliwych obrad.

Z urny wyborczej wyszły bardzo dużą większością głosów nazwiska p.p. Eugeniusza Zielińskiego i Augusta Raubala.

Obrady dotyczyły przeważnie strony technicznej, a więc etatu banku na rok bieżący, ceny akcyi, bonifikowanych procentów, poczem przystąpiono do wyborów władz banku.

Jedyną sprawą, która obudziła nieco obszerniejszą dyskusyę, było uchwalenie budżetu wydatków na pierwszy rok operacyjny. Organizatorzy zaprojektowali ten budżet w sumie 65,050 rb., a w tej sumie wynagrodzenie członków władz i pracowników 47,200 rb.

Budżet ten został jednak przyjęty w całości.

Datę otwarcia czynności banku oznaczono na dzień 20-ty stycznia 1910 r., przyczem upoważniono zarząd do podniesienia z banku państwa złożonego kapitału 50,000 i odpowiedniego ulokowania tego kapitału.

Wynik wyborów jest następujący:

Do zarządu wybrani: pp. Antoni Rząd, Stanisław Karpiński i Tadeusz Piasecki.

Do rady, z pośród przedstawicieli tow. współdzielczych: pp. Chrzanowski z Siedlec, Hordliczka ze Zgierza, dr. Kosmowski z Warszawy, Łagiewski z Warszawy, Młynarski z Kalisza, Pawłowicz z Sosnowca, Rzętkowski z Warszawy; oraz na zastępców: pp. Ciświcki z Lublina, Raubal z Łodzi, Slaski z Ciechanowa i Woyzbun z Warszawy.

Do rady, z pośród prywatnych akcyonaryuszów: pp. Arkuszewski, Lutosławski, Mroziński, Pfeiffer, i na zastępców: p.p. Geyer i Jeżewski.

Do komisyi rewizyjnej: p.p. Bulewski z Kalisza, Cichocki z Warszawy, Prażmowski z Warszawy, Szkopowski z Warszawy i Sztromajer z Płocka.

Bez maski.

Sapiąc a postękując, pełznie rok oficyalny ku granicy, którą rok cywilizowany dawno już przekroczył.

Nie spieszy mu się... Bo i poco?...

Nałoży jutro mundur, wypije kilka, lub kilkanaście „bokałów" szampana, co zresztą i bez munduru w dnie zwykłe w przeróżnych tinglach zwykł czynić, i złoży wam życzenia, abyście w warunkach „prawnych", cyrkularzami przezeń ustanowionych... byli szczęśliwi...

— — — — — — —

Jak wiadomo, rok tutejszy ma to wspólnego z rokiem cywilizowanym, że oba zaczynają się o północy.

Zaś do tej ciemni my, polacy, wchodzimy pod hasłem „Chełmszczyzny"; żydzi pod grozą pozamykania wszystkich szkół dentystycznych, które psują granicę osiedlenia; finlandczycy z życzeniami p. Suworina i „Russkiego Znamieni"; a nieinorodcy pospołu z inorodcami pod przewodem — trzeciej Dumy...

— — — — — — —

Szanowni czytelnicy!... Życzę Wam wytrwałej cierpliwości w „szczęściu", które Was czeka, a raczej—które wraz z Wami do nowego roku podatkowego wejść zamierza.

...Daj Boże!... daj Boże!...

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

—o—

Szanowna Redakcyo!

Najuprzejmiej prosimy o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującej odezwy.

Rada Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc" studentów politechniki kijowskiej uprasza byłych członków tegoż o zwrot w jaknajkrótszym czasie pożyczek, przez nich zaciągniętych w kasie „Br. Pom." podczas pobytu na politechnice kijowskiej.

W razie trudności uiszczenia się z całkowitego długu jednorazowo, Rada proponuje spłacać należność ratami; w każdym zaś razie prosi o porozumienie się z sekretarzem „Br. Pom.", by w ten sposób uniknąć umieszczenia nazwiska swego w pismach na liście niewypłacalnych dłużników.

Adres sekretarza „Br. Pom.": Kijów, Wielka Żytomierska № 4 m. 12, Stanisławowi Komarnickiemu.

Rada „Bratniej Pomocy".

P. S. Upraszamy wszystkie pisma o przedrukowanie niniejszej odezwy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Sylwestra P. W.

Jutro 1 (14) **Nowy Rok.**

Wschód słońca godz. 7 **m.** 59.
Zachód słońca godz. 4 **m.** 18.
Długość dnia godz. 8 **m.** 19.

— **O narodowość urzędników miejskich.** Gen.-gubernator kijowski, Trepow, polecił zarządowi miejskiemu nadesłać wykaz wszystkich urzędników zarządu miejskiego z wymienieniem narodowości ich.

— **Przewyżka pobranych opłat.** Zarząd miejski sporządził już 3 protokół z powodu pobierania przez T-wo wodociągów ceny za wodę z kranów dystylacyjnych, przewyższającej zastrzeżoną w umowie z miastem. Niestety jednak, umowa z T-wem wodociągów jest tak zredagowaną, że za powyższe nadużycia zarząd miejski nie może żądać od T-wa żadnej rekompensaty i spisanie protokółów pozostaje zarządzeniem platonicznem.

— **Z komisyi wodociągowej.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej z udziałem inżynierów Missela, Rabczewskiego i Szwarca. Komisya rozpatrzyła deklaracyę T-wa wodociągów z żądaniem wyznaczenia mu, w myśl umowy z r. 1895, placu w ogrodzie Cesarskim dla urządzenia filtru. Komisya, zważywszy, iż w roku 1904 z Najwyższego zezwolenia T-wu wyznaczono w ogrodzie Cesarskim plac o obszarze 2.300 sąż. kwadr., postanowiła zażądać, aby filtr został zbudowany na tym placu. Oprócz tego komisya położyła nacisk na to, że sam fakt urządzenia filtru nie zwalnia T-wa od obowiązku posiadania w sieci wodociągowej potrzebnej ilości wody przez cały czas trwania koncesyi.

Następnie komisya zatwierdziła opracowany przez inżyniera Rabczewskiego projekt ułożenia rury wodociągowej na Boryczewym Toku, z ułożeniem której T-wo dla jakichś przyczyn ociąga się od dłuższego czasu.

— **Podział gratyfikacyi.** Rada zarządu kolei Południowo-Zachodnich postanowiła wprowadzić zasadnicze zmiany w sposobie podziału pomiędzy urzędnikami gratyfikacyi noworocznych. Według dotychczasowej praktyki ogólną sumę gratyfikacyi dzielono między wszystkich funkcyonaryuszy zarządu, przyczem niektórzy dostawali śmiesznie małe sumy. Obecnie gratyfikacye otrzymywać będą tylko najzasłużeńsi w wysokości nie mniejszej od pensyi dwumiesięcznej.

— **Nowe środki ostrożności.** W sprawie urzędników kolejowych wydział eksploatacyjny głównego zarządu kolei rosyjskich polecił zarządzającym i naczelnikom poszczególnych kolei przyjmować urzędników na służbę kolejową w ciągu najbliższych dwu lat z wielką ostrożnością i nowoprzyjętych zupełnie nie zaliczać do etatu.

— **Na rzecz biblioteki publicznej.** W dzień Nowego Roku w teatrze Miedwiediewa odbędzie się na rzecz biblioteki publicznej w Kijowie przedstawienie popołudniowe trupy dziecinnej Ławrowa-Aleksandrowa. Dzieci odegrają 5-cio aktowy „Dzwon zatopiony" Hauptmana. Bilety sprzedają się w kasie teatru Miedwiediewa.

— **Nowe wydawnictwa.** Udzielone zostały koncesye na nowe pisma w Kijowie: „Staroobriadczeskaja Myśl", wydawane przez D. Kałasznikowa: i „Fakt i reklama" — wydawnictwo B. Pullo.

— **Odpoczynek świąteczny.** Subjekci sklepików i straganów przy placu Aleksandrowskim podali gubernatorowi prośbę o przywrócenie odpoczynku niedzielnego. W podaniu swem petenci zaznaczają, że handel w niedziele i święta prowadzony jest w ciągu całego dnia, nie zaś w myśl przepisów obowiązujących od 12—4. Gubernator przesłał prośbę do rozporządzenia zarządu miejskiego.

— **Wystawa robót uczniowskich.** Dziś i jutro otwartą będzie wystawa robót uczniowskich szkoły rysunkowej A. Sabatowskiego. (Bulwar Bibikowski 22). Wejście na wystawę bezpłatne.

— **Podatek szkolny.** Jak podawaliśmy w swoim czasie, ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło kijowskiej radzie miejskiej i kupiectwu ustanowić, począwszy od r. 1910, podatek na utrzymanie szkół handlowych w wysokości 20% od ceny kupieckich świadectw stanowych 1 i 2 gildyi i ze świadectw przemysłowych na zakłady handlowe 1 i 2 kategoryi, na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych pięciu kategoryi oraz na towarzystwa żeglugi parowej. Kijowski zarząd miejski zastosował się do powyższego przepisu, lecz od osób, które posiadają kilka świadectw, pobiera tylko 20% podatek od ceny jednego świadectwa. Na skutek skargi na takie postępowanie zarządu miejskiego kupieckiego starosty, gubernator kijowski zwrócił się wczoraj do prezydenta miasta z prośbą o wyjaśnienie tej kwestyi.

— **Choroby epidemiczne.** W dniu wczorajszym w szpitalu Aleksandrowskim znajdowało się 629 chorych, 308—mężczyzn i 321 kobiet. Najpoważniejszą ilość stanowią chorzy na szkarlatynę, których jest 112. Należy jednak zaznaczyć, że epidemia szkarlatyny jak też i dyfterytu w mieście znacznie słabnie. Z chorych na inne choroby epidemiczne w szpitalu znajduje się: chorych na tyfus brzuszny 15, plamisty—6, powrotny—4. Na dyfteryt chorych zupełnie w tej chwili niema, co do pewnego stopnia tłómaczy się tem, że leczenie tej choroby obecnie nosi charakter ambulatoryjny.

W ciągu tygodnia od d. 20—26 b. m. zarząd miejski zaregestrował następującą ilość zasłabnięć w mieście: na tyfus brzuszny 7, na plamisty 12 (w tej liczbie 11 przyjezdnych), na dyfteryt 16, na szkarlatynę 15, odra—9.

— **O uporządkowanie ulicy.** Grono właścicieli kamienic i lokatorów wniosło do zarządu miejskiego podanie o uporządkowanie ul. Gogola, zrujnowanej wskutek budowy linii tramwajowej, oraz o zabrukowanie przestrzeni między szynami tramwajowemi.

— BEZPRAWNI. W obrębie cyrkułu płoskiego zaaresztowano we wtorek 5-ciu żydów, nie mających prawa pobytu w mieście.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania pani T. Tyszkiewiczowej, przy ul. Michałowskiej Nr 22, skradziono rzeczy na sumę rb. 100.

— W domu Nr 9 przy ul. Brackiej okradziono mieszkanie W. Łukjanowa.

— Okradziono mieszkania: W. Gejbatischa przy ul. Olegowskiej Nr 14, J. Dokowskiej przy Kreszczatyku Nr 45, G. Zachsa przy ul. W. Wasilkowskiej Nr 54.

— We wtorek złodzieje w biały dzień przedostali się do mieszkania J. Friedmana, przy ul. Poczajowskiej Nr 18, i zaczęli stamtąd wynosić rzeczy. Na

---

64)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

A ona mówiła dalej:

Powtóre, brałam w rachubę i świat, i tych ludzi, wśród których musicie żyć. Wiedziałam, że niejeden, w słowach pochwali twój postępek, a w rzeczywistości będziesz musiał znosić tysiące małych przykrości i ukłóć, które cię będą póty drażnić i jątrzyć, póki nie zaprawią cierpieniem i goryczą nawet twego uczucia dla żony, szło mi o twe szczęście, którego w zaślepieniu pragnęłam dla ciebie przedewszystkiem. I dopiero dziś rano zdjęto mi łuskę z oczu... Niby to takie rzeczy się wie i głosi, a jednak z prawdziwem zdziwieniem i jakby coś zupełnie nowego, usłyszałam, że szczęście to wcale nie najważniejsza rzecz w życiu, i że nie ono powinno być największą troską matki... A przedtem obmyto mi serce z pychy i kazano się rządzić sumieniem—więc ja, mój Władku, nie mogę odwodzić cię od tego małżeństwa.

Władysław, usłyszawszy to, pochylił znów głowę do rąk matki i począł je okrywać pocałunkami.

— Ach, mamo droga — powtarzał — ach mamo, jakim ja szczęśliwy!

— I ja — odpowiedziała pani Krzycka. — Bo obawiałam się jeszcze i o to, czy twoje uczucie nie jest powierzchowne, oparte na złudzeniach i wyobraźni, ale po tej naszej rozmowie, widzę, że ty Aninkę kochasz prawdziwie.

— Tak jest! I to siedzi bardzo głęboko i dałoby się wyrwać chyba razem z życiem.

— Wierzę, wierzę.

I tak zapewniając się wzajem, oboje mówili zupełnie szczerze i zarazem łudzili się oboje, Władysław bowiem miał zapalną głowę, łakome zmysły i miękkie serce, ale żył przeważnie na zewnątrz i żadne z jego uczuć nie mogło wyrastać z wielkich głębin, gdyż wogóle nie był człowiekiem głębokim.

Lecz pani Krzycka, wierząc w każde jego słowo, jak w ewangelię, rzekła z wielką otuchą:

— To niechże cię Bóg błogosławi moje dziecko. Mówmy obecnie tylko o tem, co nastąpi. Ja przecie rozumiem i to, że raz się zgodziwszy, trzeba się zgodzić nie przez pół, ale całem sercem; trzeba przyjąć Aninkę z otwartemi ramionami i dać jej poznać, że to ona wyrządza nam łaskę, za którą powinniśmy jej być wdzięczni.

— Tak! bo też to ona — zawołał z zapałem Władysław.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała z uśmiechem pani Krzycka. — Teraz wypada mi pójść do niej i podziękować od siebie. Przypuszczam też, że Aninka cofnie potem ten warunek, żebyś się nie pokazywał u niej przed tygodniem.

— Ma się starać o to i Zosia, ale naturalnie słowa mamy będą skuteczniejsze.

— Kiedy chcesz, żebym poszła?

A Krzycki złożył znów dłonie:

— Zaraz, mateczko, zaraz.

— Dobrze. Czy tu zaczekasz na mnie, czy u Zosi?

— Tu, bo Zosia może być z Marynią na próbie. Ona czasem sama ją odprowadza.

Pani Krzycka podniosła się ciężko z krzesła, gdyż dzień miała od rana męczący, a reumatyzm chwytał ją coraz silniej. Rozprostowawszy jednak nogi, ruszyła raźnie przed siebie. Myśl, że się trudzi dla swego chłopaka, czyniła jej przyjemnym trud i wysiłek.

Lecz po drodze poczęła myśleć o rzeczach, o których dotychczas nie było wcale mowy między nią i synem. Należała ona do tego gatunku kobiet, często trafiającego się wśród szlachcianek wiejskich, które w trosce o byt i majątek dzieci doskonale umieją podszywać idealny płaszcz realną podszewką. W swoim czasie całe gospodarstwo w Jastrzębiu było na jej głowie i z tego powodu miała mnóstwo kłopotów i przyzwyczaiła się ciągle z nimi walczyć, więc i obecnie myśli jej zwróciły się ku materyalnej stronie sprawy:

— Zgodziłabym się na to małżeństwo (myślała, jakby usprawiedliwiając się sama przed sobą), choćby Aninka nie miała nic, ale ciekawa jestem, ile też ona może mieć?

Poczem jęła się pieścić nadzieją, że Aninka nie ma może milionów i, jak na angielkę, nie jest bardzo bogata, ale że to, co w Anglii uważa się za skromny majątek, w Polsce jest wielką zamożnością.

I wśród takich rozmyślań zadzwoniła do panny Anney.

Wizyta odbyła się tak, jak należało się spodziewać. Pani Krzycka była poczciwa, wdzięczna, macierzyńska i w chwili, w której w serdecznych słowach oddawała życie i szczęście syna w ręce panny Anney, „swojej drogiej córki" — w miarę patetyczna. Panna Anney była także w miarę patetyczna i także serdeczna, a przytem prosta, cicha, skupiona w sobie i zachowująca się jakby z pewną ostrożnością, pomimo iż o przesłości nie było wcale mowy. Pani Krzyckiej zostało nawet wrażenie, że tej „rezerwy" było o włos zadużo. Rozumiała doskonale, że byłoby nietaktem ze strony panny Anney okazywać zbyt wiele entuzyazmu i przyznawała jej zupełną słuszność — a jednak wyniosła na dnie serca jakby trochę zawodu, gdyż z drugiej strony taiło się w niej przekonanie, że kobieta, która dostaje „Władka" i będzie nosić jego nazwisko, byłaby usprawiedliwiona, choćby oszalała z radości.

Wróciwszy do hotelu, nie przyznała się jednak do tego wrażenia synowi, lecz poczęła obsypywać „Aninkę" pochwałami i mówić o niej tak gorąco, że obojgu stanęły łzy w oczach. Władysław pytał zresztą przedewszystkiem, czy „tabu" zostało zdjęte i zakaz odwołany, a dowiedziawszy się, że tak jest, w kwadrans później był już u nóg Hanki.

— Moja ukochana, moja pani anielska, moja żono! — mówił, obejmując jej kolana.

VII.

W kilka dni później do Grońskiego przyszli w odwiedziny stary rejent Dzwonkowski i doktór Szremski. Groński, dla którego to było miłą niespodzianką, lubił bowiem obydwóch, a doktora cenił przytem wysoko, — powitał ich z wielką serdecznością i począł wypytywać, co słychać w mieście, w okolicy i u nich samych.

— Ha! żyjemy, żyjemy, odpowiedział hałaśliwy doktór. W tych czasach to i to sztuka. Ale policya nas dotąd nie aresztowała, bandyci nie zastrzelili, socyaliści nie wysadzili w powietrze, więc nie tylko żyjemy, ale przyjechaliśmy do Warszawy... Ja dlatego, że muszę jechać dalej — aż na Wołyń, a ten mąż (tu wskazał na rejenta) z powodu koncertu i udziału w nim panny Zbyłtowskiej. Przeczytawszy o tem w dziennikach, wpadł w taki stan, że lada chwila oczekiwałem ataku apopleksyi lub anewryzmu. Nie było rady! musiałem przepisać, jako kuracyę, pobyt w Warszawie. Zresztą on teraz nie może już wcale wytrzymać w naszem miasteczku i myśli tylko o tem, by odstąpić komu kancelaryę i przenieść się tu na stałe... W sercu jego ogień płonie—i śnieg tonie, i lód tonie... i tak dalej. Ha!

Podczas tych słów, stary rejent poruszał szczękami tak zawzięcie, iż broda schodziła mu się z nosem — wreszcie ozwał się:

— Gł.wa pęka No!... głowa pęka!...

— Zawsze stara kłótnia? zapytał śmiejąc się Groński.

— Kłótnia? powtórzył rejent. — Nie, ja już się nie kłócę. Roztrząsł mi mózg, roztrząsł mi nerwy, ogłuszył mnie, roztargał, wyczerpał, wyszlamował, wyssał, wygadał ze mnie resztę sił. Od wczoraj, panie—przez całą drogę—ciągły trajkot i trajkot... potem w hotelu; dziś od rana i jeszcze tu.—Nie!—ja już nie mogę — nie mogę!... no!

— Ta! Ta! A kto codzień mnie wzywa, kto codzień wywiesza język, aż do pierwszego guzika u kamizelki i każe mi go oglądać. Czekaj pani pojadę, a pan będziesz go sobie sam w lustrze oglądał.

— To pan jedzie naprawdę aż na Wołyń? a cóż pacyenci? zapytał Groński.

(D. c. n.).

szczęście spostrzeżono ich i zaaresztowano. Byli to: S. Kowalew i S. Matwiejew.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na ulicy Dmitrowskiej przechodząca 60-letnia [illegible], pośliznąwszy się, upadła i złamała sobie biodro. Staruszkę Pogotowie odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala.

— POŻAR. Onegdaj zapaliły się warsztaty M. Pryckera, przy ul. Nadb.-Nikolskiej Nr 8. Ogień na szczęście w porę został stłumiony, tak, że straty są niewielkie.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W obejściu Nr 3 przy ul. Złotowrockiej ujęto Martę Owsijenko, która skradła 7-letniej dziewczynce chusteczkę z głowy.

— W domu Nr 105 przy ul. Żylańskiej policya śledcza aresztowała złodziei: J. Fotsowa, G. Rutneła, Zejcowa i Jarzyńskiego.

— W domu Nr 44 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej ujęto na kradzieży 14-letniego M. Morozą.

— Na [illegible] dwaj rabusie napadli onegdaj na J. [illegible] i skradli mu portmonetkę. Jednego z napastników, A. Lbowa, ujęto.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj na ul. Mar. Błagowieszczeńskiej na rozkaz miejskiej żandarmeryi gubernialnej zaaresztowano prowizora Salomona Kleina. Aresztowanego odesłano do Mińska.

— UWOLNIENIE. W d. 30 grudnia z więzienia Łukjanowieckiego, uwolniono po trzymiesięcznem trzymaniu po strażą, R. Fainborga.

— WYDAWNICTWA NIELEGALNE. Dnia 23 grudnia w pociągu idącym z Kijowa do Odesy pasażerowie oznajmili żandarmowi o zniknięciu jednego z pasażerów w czasie biegu pociągu między stacyami Fastów-Koziatyn, przyczem rzeczy jego zostały w wagonie. Podoficer żandarmeryi obejrzał rzeczy, między któremi znalazł paczkę wydawnictw nielegalnych partyi socyal-rewolucyjnej, [illegible] w celu wykrycia właściciela pozostawionych w wagonie rzeczy.

— W SPRAWIE POBYTU ŻYDÓW W KIJOWIE. Zarząd gubernialny przesłał policyi miejskiej okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie pobytu żydów w Kijowie. Okólnik ten dotyczy tych żydów, którzy nie mają prawa pobytu w Kijowie, utraciwszy je po 1 sierpnia 1906 r. Na podstawie tego ostatniego okólnika ministerstwa podlegają więc obecnie wysiedleniu z Kijowa ci żydzi, którzy chociaż przed dn. 1 sierpnia 1906 r. korzystali z prawa pobytu, jak naprzykład kupcy, uczniowie, lecz później utracili to prawo. Żydów zaś, którzy mieszkali w Kijowie do dnia 1 sierpnia 1906 r., nie mając na to prawa, a którym to prawo przyznane im zostało okólnikiem z dnia 1 sierpnia 1906 r., nie dotyczy. Od dnia 1 sierpnia 1906 r. do chwili wydania tego okólnika wyższa administracya na podstawie rozporządzenia p. Stołypina [illegible] żydów, która obecnie liczy około 12,000 osób. Według krążących pogłosek, okólnik ten ma być niezwłocznie wprowadzony w życie.

Z SĄDÓW.

Organizacya rewolucyjna w powiecie głuchowskim.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Piotra Docenki, oskarżonego o udział w zamachu na komisarza policyi Luzanowa i inne przestępstwa.

Sprawa ta rozpatrywana była po raz pierwszy przed rokiem. Wtedy na ławie podsądnych zasiadło 17 oskarżonych o udział w organizacyi s.-r. powiatu głuchowskiego [illegible]

[illegible]

Wczoraj na sądzie wina Piotra Docenki nie została niczem stwierdzona i sąd wojenny uniewinnił go.

KRONIKA POLSKA.

— Ś. p. hr. Adam de Broel Plater. W czwartek ubiegły zmarł w majętności swojej Szwekszniach na Żmudzi ś. p. hr. Adam de Broel Plater. [illegible]

— Przedłużenie terminu konkursu. Dyrekcya rządowych teatrów warszawskich nadsyła nam następujący komunikat: [illegible]

— O szpiegostwo. Włodzimierz Dobriański, syn parocha gr.-k. z Jasienicy Zamkowej, [illegible]

— Echa uczty pożegnalnej. W wyprawionej przez fabrykantów łódzkich uczcie pożegnalnej na cześć opuszczającego Łódź gen. Kaznakowa, uczestniczyli z grona przemysłowców pp.: Karol Scheibler, Juliusz Heinzel, Alfred Biedermann, Maurycy Poznański, Wilhelm Schweikert i in. [illegible]

Otrzymujemy nadto wiadomość z Łodzi, iż grono fabrykantów i przemysłowców, z p. K. Scheiblerem na czele, zaofiarowało 10 tysięcy rubli, jako fundusz zapomogowy dla wdów i sierot, pozostałych po poległych podczas zaburzeń w Łodzi strażników policyjnych i wydziału żandarmeryi. Fundusz ten fabrykanci złożyli na ręce gen. Kaznakowa, który przesłał go policmajstrowi m. Łodzi z poleceniem obrócenia tej sumy na cel wskazany.

— **Pedagogika pruska.** Ciekawy przyczynek do dziejów pedagogii pruskiej przynosi szczyciński «Mazur». Oto w pewnej szkole wiejskiej powiatu Szczycińskiego nauczyciel kawał kija odpowiednio przystrugan ego nazwał «Polakiem». Jeżeli dziecko odezwie się po polsku, jest ukarane i otrzymuje owego «Polaka». Dziecko obowiązane jest pozbyć się owego kija. Śledzi więc bacznie inne dzieci, a skoro tylko które inne dziecko odezwie się po polsku, «Polak» przechodzi do rąk owego dziecka. W ten sposób wędruje ów «Polak» z rąk do rąk, dzieci szpiegują się wzajemnie, denuncyują i uczą się pogardy dla «Polaka», polskości i polskiej mowy macierzystej.

— **Pod «opieką» policyi.** W Koszelowach, w Prusach Wschodnich, odbyło się w Boże Narodzenie nabożeństwo pod nadzorem żandarma. Jest tam osobna sala, w której się nabożeństwa odbywają, aby rozproszeni tam katolicy mogli od czasu do czasu słowo Boże słyszeć. Gdy się w sobotę lud zebrał, przyszedł wójt, obejrzał salę i zgromadzonych, poczem sprowadził żandarma, który w przyległym pokoju—«pilnował porządku».

Ostatnie wiadomości.

Budżet pruski. Budżet pruski, jaki ma być przedstawiony sejmowi pruskiemu, przewiduje 93 miliony deficytu.

Nominacya. Hr. Aleksander Skrzyński powołany został na stanowisko *attaché* przy ambasadzie austryackiej w Watykanie.

W Alzacyi i Lotaryngii. Zatarg z biskupami Metzu i Strasburga wywołał silne oburzenie wśród ludności katolickiej Alzacyi i Lotaryngii. Z tego powodu w wielu miejscowościach tych prowincyi odbył się szereg zgromadzeń ludowych, protestujących przeciwko uciskowi narodowemu i wyznaniowemu, jakiemu podlega Alzacya i Lotaryngia pod panowaniem pruskiem. Rząd stara się załagodzić tę sprawę ze względu na coraz bardziej wzrastające i manifestacyjnie okazywane przez ludność Alzacyi uczucia przyjaźni dla Francyi.

Obrona Cooka. Znany badacz podbiegunowy, Juliusz v. Payer, bawiący chwilowo na kuracyi w Ifferten, przesłał do dziennika „Prager Tageblatt" list, w którym broni energicznie Cooka od zarzutu oszustwa. Payer uważa, że Cook mógł się omylić, lecz działał z dobrą wiarą. Przeciw tym, którzy przedstawiają Cooka jako znanego dawno oszusta, występuje Payer bardzo stanowczo i ostrzega, że takie poduszczanie może się zakończyć tragicznie.

Katastrofa na zgromadzeniu. Podczas zgromadzenia wyborczego w ratuszu w St. Georgey we wschodniej części Londynu w ścisku poza ratuszem zapadła się ściana budynku. Jedna osoba zabita, 7 ciężko rannych.

Walka wyborcza w Anglii. Walka wyborcza w Anglii przybiera kolosalne rozmiary. W tygodniu bieżącym odbędzie się 30,000 zgromadzeń przedwyborczych. Stronnictwa mają do rozporządzenia 300,000 agitatorów. Prawdopodobną jest rzeczą, że liberałowie utracą pewną część mandatów; bądź co bądź w parlamencie będą posiadać większość. Coraz bardziej ujawnia się przekonanie, że Niemcy popierają czynnie liberałów angielskich, pomimo to ci ostatni zmienili obecnie taktykę o tyle, że w programie pracy parlamentarnej umieszczają dalsze energiczne zbrojenie floty.

Podróż Burcewa. Burcew, jak donoszą z Nowego Jorku, przybył do Ameryki rzekomo w celu wyśledzenia szpiegów rosyjskich wśród rewolucyonistów rosyjskich w Ameryce.

Rzeka podziemna. Z powodu usunięcia się ziemi, wywołanego przez rzekę podziemną, miejscowości Scapolo (we Włoszech) grozi katastrofa. Domy się zarysowały.

Podróże króla Piotra. W paryskich kołach dyplomatycznych zaprzeczają pogłoskom, jakoby król serbski wybierał się w podróż do Petersburga.

Aresztowania. Policya włoska aresztowała 2 restauratorów w Livorno, podejrzewanych o udział w spisku przeciwko dynastyi.

Protegowanie litwinów. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zakomunikowane prezesom regencyjnym w Królewcu i Gąbinie, mocą którego litwinom, zamieszkałym w obwodach regencyjnych królewieckim i gąbińskim, wolno posługiwać się językiem ojczystym na zebraniach publicznych bez wszelkiego zgłoszenia. Przyczyna tego jest bardzo dobrze znana. Litwini wschodnio-pruscy są bowiem lutrami i już prawie zupełnie zniemczeni. Rząd pruski obawia się więc, że przez drażnienie mógłby ich pobudzić do życia narodowego.

Wybory w Katowicach. Za głosowanie na kandydatów bloku polsko-centrowego przy wyborach do rady miejskiej w Katowicach stosują represyę również prywatni pracodawcy. Świeżo w kopalni ks. Hohenlohe wypowiedziano posady kilku pracownikom.

Wyprawa antarktyczna. Rząd angielski ofiarował 20,000 funtów sterlingów na koszty wyprawy antarktycznej kap. Scotta. Koszty tej wyprawy obliczono na 40,000 funtów. Na ten cel złożono już 31,000 funtów. Wyprawa wyruszy na okręcie „Terra nuova", zbudowanym w roku 1885; wezmą w niej udział wyłącznie anglicy.

Zapadnięcie się szpitala. W Raibl w Karyntyi zapadła się wraz z gmachem szpitalnym powierzchnia ziemi nad kopalnią rudy, stanowiącą własność hr. Henckla. Szpital był rządowy. W chwili katastrofy w szpitalu znajdował się lekarz, jego żona i dziecko, dwóch asystentów lekarza, pielęgniarka i jej mąż. Wszyscy zginęli. Przepaść, która się utworzyła, napełnia się powoli wodą. O jakiejkolwiek akcyi ratunkowej mowy być nie może. Powstała obawa, że domy okoliczne ulegną temu samemu losowi, co szpital.

Zamach na strażników. W niedzielę o godz. 7-ej wiecz. na ul. Krakowskiej w Częstochowie nieznani sprawcy poranili strzałami z rewolwerów strażników: Machwę, Walaszczyka i Zgodę. Napastnicy zbiegli.

Zaraz po zamachu otoczono wojskiem całą dzielnicę miasta, w której się to zdarzyło, i aresztowano kilkaset osób. Ujęto w tej liczbie dwie podejrzane osobistości.

Zrzeczenie się mandatu. Poseł łódzki d-r Antoni Rząd ma się podobno zrzec swego mandatu w Dumie i poświęcić się wyłącznie sprawom kooperatywy. Donosi o tem „Kur. Warsz.".

— **Skazanie posła.** Poseł hr. Mielżyński skazany został swego czasu za mowę, wygłoszoną na zebraniu publicznem, przez izbę karną w Poznaniu na 150 marek kary. Przeciw temu wyrokowi hr. Mielżyński wniósł rewizyę, którą sąd Rzeszy odrzucił.

P. Pataud w Paryżu. Syndykat robotników elektrycznych wyraził generalnemu sekretarzowi, p. Pataud, *votum* zaufania i uchwalił rezolucyę, w której grozi strajkiem robotników, zajętych w zakładach elektrycznych na wypadek aresztowania Patauda.

Pataud przedłożył list podpisany przez 60 żołnierzy, którzy zapewniają, że na wypadek strajku nie będą pełnili służby.

Półtora miliona na konkursy. Pewna osoba w Budapeszcie, nie pragnąca wymienienia swego nazwiska, ofiarowała na konkursy dramatyczne i operowe półtora miliona koron. Premia jednego roku ma być przeznaczona dla utworów swojskich, drugiego dla obcych i wynosić będzie jednorazowo 20—30 tysięcy koron.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Składki na budowę kościołów.

Warszawa. — Władze administracyjne gub. lubelskiej i siedleckiej, udzielając pozwolenia na zbieranie składek na budowę kościołów w obrębie tych gubernii, zastrzegły, iż na terenie przyszłej gubernii chełmskiej składek zbierać nie wolno.

Zjazd antyalkoholiczny.

Petersburg.—Biuro zjazdu antyalkoholicznego otrzymało rozporządzenie, wydane przez naczelnika miasta, Draczewskiego, o zakazie referatów, mających związek z monopolem wódczanym. Draczewski motywuje zakaz tem, że referaty te nie zostały objęte przez zatwierdzony program prac zjazdu. Wzbronione też zostały referaty związku krawców o walce z pijaństwem na tej zasadzie, iż związkom zawodowym wzbroniona jest działalność publiczna. Biuro widocznie chciało ukryć to rozporządzenie, lecz grupa robotnicza zainterpelowała w tej kwestyi prezesa zjazdu. Prezes Niżegorodcew odpowiedział, iż prawdopodobnie zaszło tu nieporozumienie, które wkrótce zostanie wyjaśnione. Nadto prezes zaznaczył, iż w pracach zjazdu bierze udział jeden z przedstawicieli ministerstwa skarbu, który wyraził zdziwienie z powodu takiego rozporządzenia Draczewskiego, albowiem ministerstwo skarbu niema nic przeciwko temu, aby zjazd rozpatrywał kwestye, związane z monopolem wódczanym. Zjazd przekazał rozpatrzenie tej kwestyi komisyi wykonawczej. Robotnik Jaceniewicz żądał niezwłocznego poddania pod dyskusyę kwestyi tego rozporządzenia. Członkowie zjazdu nie chcieli dopuścić go do głosu. Rozległy się głosy: „precz z nim!".

Zjazd wyraził życzenie, aby ministerstwo oświaty nie stawiało przeszkód młodzieży szkolnej, którąby chciała zapisywać się na członków organizowanego towarzystwa „Zorza", którego zadaniem jest tworzenie związków antyalkoholicznych wśród młodzieży szkolnej.

Chomiakow zostaje.

Petersburg. — „Birż. Wied." twierdzą, iż Chomiakow istotnie nosił się z zamiarem zrzeczenia się godności prezydenta Dumy. Po ostatniej jednak bytności w Carskiem Siole stanowisko Chomiakowa utrwaliło się; Chomiakowowi zaznaczono, iż dla centrum Dumy niezbędnem jest, aby pozostał on na stanowisku prezydenta.

Goście francuscy.

Petersburg. — Przyjazd posłów francuskich do Petersburga spotkał się z uznaniem Stołypina. W bankiecie, urządzonym na cześć gości francuskich, ma wziąć udział przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Według wiadomości otrzymanych przez październikowców, nowomianowani członkowie Rady Państwa należeć będą do centrum.

Po feryach świątecznych opozycya zamierza wnieść projekt zniesienia granicy osiadłości żydów.

Wobec ułaskawienia Połowniewa, posłowie z prawicy nalegają na cofnięcie interpelacyi w sprawie związkowców. Październikowcy zaś zamierzają popierać interpelacyę.

Z sądu wojennego.

Petersburg. — Sprawa wybuchu przy ul. Astrachańskiej została wniesiona do sądu wojennego.

W dn. 7 stycznia sąd wojenno-okręgowy rozpoznawać będzie sprawę wybuchu w „Café centrale". Podsądnemu, związkowcowi Satuninowi, grozi kara śmierci.

Reforma szkół.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty zażądało od kuratorów okręgów naukowych wiadomości w sprawie szkół prywatnych; wiadomości te są niezbędne ministerstwu wobec projektowanej reformy szkolnej.

Nowe towarzystwa.

Petersburg.—Komisya miejska do spraw o stowarzyszeniach zaregestrowała ustawę wszechrosyjskiego klubu nacyonalistów. Zaregestrowano również ustawę towarzystwa „Jedność i Praca", mającego na celu zjednoczenie inteligencyi i robotników drogą wspólnej pracy, polepszenia ekonomicznych warunków życia, rozwoju i wychowania klas pracujących, rozbudzenie i wzmocnienie rosyjskiego poczucia narodowego, oraz wprowadzenie w życie zasad manifestu z dn. 17 października.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Wilno. — Niektórzy urzędnicy wydziału policyi śledczej pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za bezczynność władzy.

W sprawie statku „Anhalt".

Petersburg. — Berlińskie dzienniki zamieściły wiadomość z Petersburga, iż Rosya w razie wydania Hellfeldowi pieniędzy, wycofa swe wkłady z banków niemieckich.

Ułaskawienie Połowniewa i Juskiewicza.

Petersburg. — „Now. Wremia", pisząc o ułaskawieniu Połowniewa i Juskiewicza, zaznacza, iż nie chcieli oni podawać skargi kasacyjnej, albowiem mieli nadzieję, iż zostaną ułaskawieni.

Bułacel zawiózł osobiście szczegółowy raport w tej sprawie do Liwadyi i wręczył go br. Frederiksowi. W dniu 27 grudnia zostali oni ułaskawieni.

Rozkaz o wypuszczeniu ich na wolność został zakomunikowany Langhofowi, który wręczył go Zejnowi. Zejn wydał niezwłocznie rozporządzenie o wypuszczeniu ich na wolność.

Nominacye.

Petersburg.—Gubernatorem wyborskim mianowany został urzędnik kancelaryi rady ministrów, Sirelius.

Dyrektor pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości, Wieriowkin, mianowany został wiceministrem sprawiedliwości.

Różne.

Ryga. — W więzieniu miejscowym zabity został stojący w pobliżu okna, Żarin.

Petersburg. — Ze Smoleńska donoszą, iż na wieczorze studenckim wygwizdano powieściopisarkę Wierbicką; przypuszczano bowiem, iż jest to kochanka Juskiewicza. Wierbicka w liście do redakcyi jednego z pism wyjaśniła nieporozumienie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—W Carskiem Siole Najjaśniejszemu Panu mieli zaszczyt przedstawić się nowi ambasadorowie—duński Skawenius i bawarski, Grunelius. Ambasadorowie wręczyli Najjaśniejszemu Panu listy uwierzytelniające. Przedstawiał się też Najjaśniejszemu Panu nowy ambasador syamski.

Wilno.—Pali się fabryka korków Liwszyca i fabryka kafli Libo.

Tyflis.—Wskutek zasp śnieżnych na linii władykaukaskiej, pociągi bezpośredniej komunikacyi Rostów-Moskwa zatrzymane zostały w drodze.

Baku.—Od g. 12 w nocy dn. 29 grudnia przerwany został wszelki ruch kolejowy na linii Baku-Baładżary oraz komunikacya telegraficzna. Wszystkie słupy telegraficzne wywrócone zostały wskutek strasznej śnieżycy. Zamieć szaleje i w innych miejscowościach kraju Zakaukaskiego.

Petersburg.— W d. 29 grudnia wieczorem odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie zjazdów antyalkoholicznego i psychiatrycznego. Na posiedzeniu tem profesor uniwersytetu helsingforskiego, Lajtinen, odczytał referat o zgubnym wpływie najmniejszych doz alkoholu na rozwój i zdrowotność organizmu ludzkiego.

Profesor moskiewski Minor stanowczo wypowiedział się przeciw stosowaniu metody sugestyi przy leczeniu alkoholików.

Docent prywatny Rybakow mówił o „Dziedziczności, jako przyczynie pijaństwa indywidualnego".

Petersburg.— W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" ogłoszony został Imienny Ukaz Najwyższy do senatu rządzącego o przedłużeniu do dn. 24 lipca 1910 r. pełnomocnictw specyalnych, nadanych namiestnikowi Kaukazu w sprawie floty handlowej morza Kaspijskiego.

Tabris.—Oddział teherański Jefrema, składający się z 200 fidajów, 150 kozaków perskich oraz 400 bachtiarów, otoczony jest w Agarze przez jeźdźców karadżagskich Rachim-chana. Prawie codziennie zdarzają się potyczki. Podczas ostatniego starcia, wojska rządowe straciły 20 zabitych i rannych i 30 koni. Lekko ranny w rękę instruktor artyleryjski, niemiec Waze. Straty Rachim chana niewiadome.

Budapeszt. — Na wczorajszej audyencyi Lukacs oznajmił cesarzowi, iż zrzeka się misyi utworzenia gabinetu. Lukacs przyjmie tekę ministra skarbu w gabinecie hr. Hedervary'ego. Ten ostatni oświadczył gotowość przeprowadzenia reformy wyborczej, opartej na jak najszerszych podstawach.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Tokio, że propozycya neutralizacyi kolei mandżurskich nigdzie w Japonii nie przyjęta została z uznaniem. Były minister spraw zagranicznych oznajmił korespondentowi, iż podobna propozycya równa się konfiskacie ze strony mocarstw praw, jakie uzyskała Japonia względem Mandżuryi drogą olbrzymich ofiar krwi i pieniędzy.

Gazeta półurzędowa „Kokumin-Szymbun" zapytuje czy Niemcy i Francya gotowe są uznać neutralność prowincyi Szańduńskiej i Njunańskiej.

Paryż.—Większością 300 głosów obrano Brissona na prezydenta parlamentu. Nikt z posłów nie stawiał innej kandydatury.

Berlin.—Wznowione zostały posiedzenia parlamentarne. Na jednem z pierwszych posiedzeń rozpatrywano interpelacyę, dotyczącą konstytucyi meklenburskiej. Zastępca kanclerza Rzeszy oznajmił, że rządy związkowe nie chcą mieszać się do wewnętrznych spraw Meklenburga, gdyż uważają, iż stoi to w sprzeczności z podstawami federacyjnego ustroju państwa niemieckiego.

Tokio. — W celu poparcia handlu pomiędzy Rosyą a Japonią, pomiędzy posłem rosyjskim a japońskim ministrem spraw zagranicznych nastąpiła wymiana not w sprawie wzajemnego zniesienia opłat konsularnych od świadectw o pochodzeniu towarów.

Chrystyania.—W budżecie na r. 1910, który wniesiony został do riksdagu, wydatki zwyczajne obliczone zostały w kwocie 111,150,000 kron; nadzwyczajne zaś, projektowane na budowę nowych kolei żelaznych,—5,922,000 kron. Wydatki pokrywane są przez dochody bez uciekania się do pożyczek.

Konstantynopol.—Ogłoszona została urzędowa lista członków nowego gabinetu: Wielki wezyr Chakki przyjmuje czasowo tekę ministra fundacyi religijnych. Teki otrzymali: Machmud Szefket — ministerstwa wojny, Chalim—marynarki, Emrułła—oświaty i Mawro-Kordato—górnictwa. Zachowują teki: Rifaat—spraw zagranicznych, Tałaat—spraw wewnętrznych, Dżawid — finansów, ormianin Chaładżian — komunikacyi i handlu, Nedmedżin—sprawiedliwości. Chakkib—mułła pozostał — szeikiem ul islam. Pod względem partyjnym gabinet jest jednolity, wyobraża on sobą większość młodoturecką parlamentu.

Wielki wezyr, Chakki, otrzymuje tytuł baszy.

Lizbona.—W sprawie zabójstwa Kaskajesa, który zrabował naboje przechowywane na lizbońskiej komorze celnej, gazety piszą, że policya wykryła spisek i skonfiskowała znaczną ilość materyałów wybuchowych. Aresztowano kilka osób, niektóre z nich poczyniły ważne zeznania.

Saloniki.—Onegdaj w teatrze „Hecesküle" serbscy studenci prawnicy, zarzucili scenę jajami i pomarańczami i zmusili niemiecką trupę operetkową, dającą „Wesołą Wdówkę", do zawieszenia przedstawienia. Osoby, należące do tamtejszej niemieckiej kolonii, obecne podówczas w teatrze, rzuciły się na studentów. Wynikła bójka, która trwała przeszło godzinę. Wiele osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia ciała.

Berlin.—Pruski sejm krajowy przystąpił do obrad nad budżetem na rok 1910. Minister skarbu, Rejnbaben, zaznaczył w swej mowie, że, jeżeli przemysł i gospodarstwa wiejskie będą szły ręka w rękę i w przyszłości, to nie ma co obawiać się o pomyślność Niemiec. Zawdzięczając przestrzeganiu zasad najskrupulatniejszej oszczędności, deficyt na rok 1910 zredukowano do 32 milionów marek.

Paryż.—Nastąpiło otwarcie sesyi parlamentu. We czwartek odbędą się wybory prezydyum.

Rzym.—Ambasador włoski w Waszyngtonie mianowany został ambasadorem w Konstantynopolu. Ambasador w Konstantynopolu przeniesiony został do Londynu a ambasador włoski w Londynie do Paryża. Gubernator w Somali, Karletib, mianowany został ambasadorem w Teheranie.

Konstantynopol. Ze zwykłym ceremoniałem odbyła się inwestytura wielkiego wezyra w Wysokiej Porcie. Odczytany został ukaz sułtana. Chakki-baszy składali życzenia dragomani ambasad i misyi. Szeik-ul-islamem na miejsce Chakkiba—mułły, który przed inwestyturą zrzekł się tego stanowiska, mianowany został Hussein-Huzni. Tekę ministra fundacyi religijnych otrzymał Ali-Chai-Dar.

Cetynia.—Minister spraw zagranicznych i angielski agent dyplomatyczny podpisali wczoraj konwencyę w sprawie handlu i żeglugi.

Berlin. — W parlamencie toczyła się dyskusya nad interpelacyą, wniesioną przez centrum i polaków w sprawie urzędników państwowych w Katowicach, którzy brali udział w wyborach do rady miejskiej.

Interpelacyę uzasadniał hr. Oppersdorf, który protestował przeciw przeniesieniu polityki pruskiej w kwestyi polskiej i na Cesarstwo. W imieniu kanclerza odpowiadał sekretarz stanu, Dalbrück, który zaznaczył, iż swoboda działalności politycznej urzędników podlega pewnym ograniczeniom, wypływających z ich stanowiska w państwie; urzędnicy nie mogą popierać dążeń, skierowanych przeciw państwu.

Prusy mają prawo żądać od swych urzędników bezwarunkowego posłuszeństwa. Mowa ta spotkała się z uznaniem liberałów narodowych, wogóle prawicy, lecz wywołała długotrwałe oznaki niezadowolenia ze strony lewicy i centrum.

Berlin. — Związek niemieckich pisarzy dramatycznych zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o współdziałanie jaknajprędszemu przyłączeniu się Rosyi do konwencyi berneńskiej o prawie autorskiem. W razie odmowy ze strony Rosyi, związek prosi ministerstwo o rozpoczęcie rokowań w sprawie zawarcia konwencyi literackiej pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Saloniki. — Wystawę pływającą odwiedzają tłumy. Wysokie zalety towarów rosyjskich i ich taniość, co zostało stwierdzone przez kupców tutejszych, stwarzają pomyślne perspektywy dla handlu rosyjskiego w Turcyi.

Lizbona. — Zaprzeczają tutaj wiadomościom podawanym przez niektóre dzienniki jakoby w związku ze sprawą Kaskajesa i zrabowaniem naboi, wykryty został spisek.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. Pszenica girka 1 rb. 13 kop., żyto 80 k., owies targowy 55 k., folwarczny 62 kop.

Libawa. Nastrój bez zmian. Żyto 97 kop., owies biały 78½ kop., czarny 79 — 79½ kop.

Moskwa. Żyto w nat. 120/123 zoł. 92 kop., mąka żytnia 1 rb. 07 — 1 rb. 10 kop., owies młynkowany 92/94 zoł. 67 — 69 kop., kasza gryczana 1 rb. 31— 1 rb. 33 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90 — 2 rb. 10 kop.

Rybińsk. Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb. 50 — 8 rb. 60 kop., owies zwykły 3 rb. 85 — 4 rb., kamski 3 rb. 75 — 3 rb. 85 kop., kasza 1 rb. 10 — 1 rb. 20 kop., groch 8 8 rb. 60 — 8 rb. 80 kop., mąka żytnia 9 rb. 30 — 9 rb. 50 kop. i 9 rb. 10 — 9 rb. 20 kop., pszenna 1 rb. 50 — 11 rb.

Odesa. Pszenica 1 rb. 23 kop., żyto 92 kop., owies 77 kop., kukurydza 82 kop., siemię lniane 2 rb. 20 kop., rzepikowe 1 rb. 07 kop.

Marsylia. Pszenica ulka 22½ fr., ozima 227/228 fr., jęczmień 13¼ fr., kukurydza 15¼ fr.

Berlin. Pszenica 227¼ mar. i 227½ mar. żyto 177¾ mar i 179¼ mar., owies 166¾ mar., jęczmień ros.-dunajski 129—135 mar.

Ze sportu.

Z awiatyki.

Nowy aerodrom powstaje w Prowancyi w odległości zaledwie kilkuset metrów od stacyi Miramas. Wynajęto na ten cel 200 hektarów, na której to przestrzeni zostanie zbudowana arena o 4750 m. obwodu i 60 m. szerokości. Trybuny aerodromu będą mogły pomieścić 20 000 osób, tańsze zaś miejsca ciągnąć się będą na długości 1800 metr., a szerokości 40 metrów. Wszelkie urządzenia aerodromu mają być najbardziej nowoczesne i pod względem wygód publiczności nic nie pozostawiające do życzenia.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Stypendyum im. Timaszewa

Petersburg. — Filie banku państwa otrzymały okólnik z żądaniem zbierania kapitałów na stypendyum im. Timaszewa. Uchylającym się od tego żądania filiom grozi kara.

Nominacya.

Petersburg. — Wiceminister sprawiedliwości, Lutze, został mianowany senatorem.

Krwawy dramat.

—o—

We środę rozpoczęła się w Krakowie sprawa Janiny Borowskiej, oskarżonej o zamordowanie adwokata Lewickiego. Krwawy ten dramat, epilog którego nastąpi wkrótce, miał następujący przebieg.

Genezą stosunku Lewickiego z Borowską jest proces Borowskiej, przeciwko redaktorowi „Naprzodu", w którym, jak wiadomo, Lewicki występował w charakterze jej obrońcy. Przedtem nie znali się oni osobiście. Proces ten wymagał częstych i długich konferencyi, drobiazgowych informacyi. Wskutek tego wywiązał się stosunek bliższy i Lewicki poddał się wpływowi Borowskiej. Jednakże we wrześniu w r. 1908 nastąpiło naprężenie stosunków. Oddziałała tu niewątpliwie bezskuteczna interwencya Borowskiej u L. Szczepańskiego, redaktora „Nowin", który zarzucił Lewickiemu czyny, czci jego uwłaczające. W każdym razie u Lewickiego objawia się wówczas zobojętnienie, a u Borowskiej wyczerpanie, przejawiające się w jej listach. Że stosunek Borowskiej do Lewickiego dolegał jej, świadczy w szczególności list z 29 września, w którym błaga męża, by wystarał się o pieniądze dla Lewickiego, gdyż nadewszystko chciałaby uwolnić się ze wszelkich zobowiązań finansowych. Błaga go też o radę i chce wycofać swoją sprawę twierdząc, że nie jest ona w dobrych rękach. Na list ten Maryan Borowski przybył do Krakowa i nastąpiło pojednanie małżonków. Stosunek ich do Lewickiego miał zostać niezmieniony na razie przez wzgląd na wynik procesu. Obrachunek osobisty z Lewickim odłożono do ukończenia procesu sądowego. Przez obrachunek rozumiano zastrzelenie Lewickiego w pojedynku lub i bez pojedynku, gdyby Lewicki nie stanął.

Tymczasem, wbrew pierwotnym postanowieniom, Borowska nie wyjechała do męża. Powodem był zwrot ku przeszłości i wrażeniom, których pamięć w niej pozostała, a o co niezawodnie starał się Lewicki. Być może, że Lewicki obawiał się także powikłań z ujawnienia stosunku swego z Borowską wobec jej męża.

Wreszcie w październiku 1908 r. Borowska wyjechała do Lwowa, gdzie przebywała do końca lutego 1909 r. Oboje wymieniali listy dość często. W lutym 1909 r. zbiegają się—może za staraniem Lewickiego—obie sprawy i proces Hieckera, i podjęcie przed sądem Ligi ku obronie czci afery między Lewickim a Szczepańskim. Szczepański domagał się, aby zbadano epizod jesiennej interwencyi Borowskiej. Na to ona ułożyła deklaracyę, w której stwierdza, że sama z własnej woli interweniowała u Szczepańskiego. Deklaracya ta, w której Borowska wyraża niezwykłe uznanie Lewickiemu, jest prawdopodobnie fabrykatem.

Przed procesem z Haeckerem Borowska przyjechała na parę dni do Krakowa; spotkanie jej z Lewickim było nader przyjazne. Ale przebiegiem rozprawy uczuła się Borowska rozczarowaną i rozgorączkowaną. Zarzucała Lewickiemu, że ją opuścił podstępnie i pozostawił własnej obronie wobec najdrażliwszych zarzutów, że przez rozmyślną bierność dopuścił do roztrząsania spraw i szczegółów drastycznych z jej przeszłości. Pod koniec rozprawy zaczęła Borowska wprost obawiać się, że Lewicki w ostatecznem przemówieniu zdradzi sprawę samą i pod tą obawą miała z nim w ostatnim momencie tuż przed wywodami stron krótką rozmowę na osobności. Treść tej rozmowy nie jest znana. Mężowi powiedziała o niej, że było przeproszenie Lewickiego za nieufność, jaką w toku rozprawy mu okazywała.

Stosunki z Lewickim Borowska utrzymywała nadal. Nawet na jednym z listów, pisanych przez Borowską, znajduje się podpis ręką d-ra Borowskiego: Maryanowie Borowscy. Listy naogół pisane były półoficyalnie, na pół jakoby do osób bliskich.

Takie stosunki trwają do 26 kwietnia 1909 roku. Tego dnia Borowska wraca do Krakowa z zamiarem pozostania do końca semestru i zdania reszty egzaminów; zastaje w Krakowie sytuacyę zupełnie zmienioną, tutaj też obudza się to wszystko, co uważała może za uśpione i minione.

Zmieniły się przedewszystkiem stosunki osobiste Lewickiego. Gdy Borowska przybyła do Krakowa, Irena hr. Tyszkiewiczowa, którą Lewicki znał od lat kilku, uważała się za jego narzeczoną. Lewicki miał zamiary matrymonialne, a jego rezerwa wobec Borowskiej była wśród tych warunków całkiem zrozumiała. Borowska spostrzegła zmianę w usposobieniu Lewickiego zaraz w początkach i musiała być o tem mowa między nią a Lewickim, skoro Lewicki już w pierwszej połowie maja uważa za potrzebne usprawiedliwiać fakt, że nie odwiedza Borowskiej w jej mieszkaniu w hotelu „Victoria" i tłómaczy rzecz obawą komentarzy, któreby odwiedziny jego w tych warunkach wywołać mogły.

Intensywna praca do egzaminu, a może i oględność Lewickiego, który właśnie w tym czasie wyjechał do Warszawy i zabawił tam do 12 maja, wstrzymały na razie u Borowskiej proces obudzonej czujności. Zdanie egzaminu w dniu 11 maja zmieniło położenie rzeczy.—Borowska ma teraz czas i swobodniejszy umysł: zaczyna badać. Całymi dniami niema jej w domu i widocznie śledzi Lewickiego, niebawem wie o każdym jego kroku, wie szczegóły jego spotkań, wyjazdów i powrotów.— W tym czasie czyni dwukrotne próby, aby wynająć pokój w domu przy ulicy Wolskiej 28, gdzie mieszka hr. Tyszkiewiczowa.

Rezultatem tego śledzenia jest przekonanie, że powodem zmiany w usposobieniu dla niej jest kobieta. — Przekonanie utwierdziło się przez fakt, że właśnie w maju spotkania Lewickiego z hr. Tyszkiewiczową były częstsze a potem codzienne. Z właściwą sobie zdolnością zawiązywania stosunków przyjaźni dla celów realnych, Janina Borowska weszła w zażyłość z osobami z bliższego otoczenia Lewickiego także z jego kancelaryi i dowiedziała się reszty. Dowiedziała się więc z pewnością, że Lewicki zamyśla zlikwidować swoją przeszłość, że chce założyć ognisko domowe, słowem, że zanosi się na zmiany trwałe.

Nieprzeparta chęć natychmiastowej, zupełnej rozmowy z Lewickim, chęć stwierdzenia prawdy u źródła była już tylko konsekwencyą odkrytej prawdy. — Więc nachodzi Lewickiego—żąda zwrotu listów, domaga się rozmowy w cztery oczy. Lewicki nie odmawia z początku wprost, tłómaczy się brakiem czasu, trudnością wyszukania dokumentów. Gdy nalegania stają się natarczywsze a odwiedziny częstsze i dłuższe, Lewicki ukrywa się w swoim pokoju lub poprostu ucieka z domu.

Zdenerwowanie Borowskiej wzrasta. Niekiedy nachodzi ją myśl samobójstwa i wówczas łamie sobie obojczyk, niekiedy pała żądzą zemsty, a wówczas Andrzejowi Bylickiemu odkrywa całą sprawę sfabrykowanej deklaracyi, niekiedy tęskni do życia pogodnego, do męża.

Z Lewickim chce skończyć stanowczo. Poniżenie ją gnębi. Pisze doń z początkiem czerwca list, w którym jest mowa o dziecku wspólnem.

Lewicki, rzecz zrozumiała, unika jej i wymyka się na każdym kroku. Jakby przeczuwał niebezpieczeństwo. Nawet rewolwer przy sobie nosi w obawie Borowskiej.

Nie uszedł jej jednak.

Borowska miała sposobność pomówić z Lewickim sam na sam w noc z 4 na 5 czerwca 1909 r. A rozmowa ta skończyła się—jego śmiercią.

Straszny czyn obłąkanej.

Ludność miasta Bordeaux, jak donosi „Journal", znajduje się pod wrażeniem strasznego czynu, popełnionego przez kobietę, widocznie obłąkaną. Kobieta owa, nazwiskiem Lafond, licząca 30 lat życia, udusiła swoją 9 letnią córeczkę, a potem przecięła jej tętnicę. Mimo to dziecko żyło jeszcze, ale kiedy się zjawił lekarz, chcąc mu nieść pomoc, matka oblała mu twarz witryolem, poczem przecięła sobie tętnicę u lewej ręki. Matka i córeczka umarły skutkiem upływu krwi. Lafondowa, wedle informacyi wymienionego dziennika, przez dłuższy czas chorowała na nerwy i miała gwałtowne newralgiczne bóle głowy. O szczegółach zbrodni podają telegramy następujące szczegóły: Lafondowa podczas nieobecności męża swojego przywołała do siebie córeczkę, dziecko nadzwyczajnej piękności i niezwykłej inteligencyi. Gdy dziewczynka przybiegła, matka podała jej filiżankę, zawierającą jakiś płyn. Na wezwanie matki zaczęła córeczka pić ów płyn, ale go natychmiast wypluła. Zmuszona przez matkę, córka wypiła ową ciecz i natychmiast padła na posadzkę pośród strasznych jęków. W tej chwili wszedł do pokoju ojciec, którego dziewczynka błagała, ażeby sprowadził lekarza. Lafond pośpieszył natychmiast po lekarza, gdy jednakże powrócił, zastał drzwi zamknięte. Wyważywszy drzwi, wszedł do pokoju i tutaj spotkał go straszny widok. Żona jego leżała na podłodze w kałuży krwi, zaś córeczka na łóżku. Podczas nieobecności męża, matka rzuciła córeczkę na łóżko, udusiła chustką, a następnie napół żywej przecięła tętnice. Gdy lekarz po skonstatowaniu śmierci córeczki, zabrał się do ratowania matki, miała ona jeszcze na tyle siły, że resztą witryolu, który znajdował się w filiżance, oblała lekarzowi twarz. Wkrótce wyzionęła ducha. W łóżku jej, pod poduszką znaleziono młotek, wielki gwóźdź i postronek. Prawdopodobnie Lafondowa chciała zabić i męża w czasie snu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar składu nafty.** Onegdajszej nocy na stacyi Kublicz odnogi humańskiej spalił się skład nafty. Wskutek braku środków ratunkowych spaliło się kilka tysięcy pudów tego produktu. Przyczyna pożaru pozostała niewyjaśnioną.

— **Gimnazyum w Kaniowie.** Na skutek licznych próśb mieszkańców Kaniowa i jego okolicy, rada miejska upełnomocniła miejscowego powiatowego marszałka szlachty do przeprowadzenia starań w ministerstwie oświaty o założenie w Kaniowie ośmioklasowego gimnazyum filologicznego. Rada miejska ofiarowuje potrzebny na cel powyższy kawał gruntu miejskiego. W razie uwieńczenia starań marszałka szlachty pomyślnym skutkiem, w przyszłym roku zostałyby otwarte pierwsze 4 klasy w nowem gimnazyum.

— **Skwira.** We wsi Skwirze, powiatu skwirskiego, w roku bieżącym rozpanoszyły się liczne choroby zakaźne. Przerażająco szerzy się wśród ludności: dyfteryt, tyfus, szkarlatyna, odra etc. Wieś nie posiada nawet felczera, lekarz zaś ziemski nigdy tu jeszcze nie zaglądał. Miejscowy sprawnik powiatowy zwrócił się w tym względzie do zarządu ziemskiego, prosząc o zarządzenie odpowiednich środków.

— **Deputacya.** Generał-gubernator kijowski zezwolił na wysłanie do Petersburga deputacyi miasta Czerkas, złożonej z 3 radnych miejskich i marszałka szlachty powiatu czerkaskiego, Mikołaja Tarnowskiego, dla poczynienia starań w sprawie utworzenia w Czerkasach sądu okręgowego oraz w sprawie budowy w Czerkasach stacyi kolei Odesa—Bachmacz.

— **Gimnazyum w Czerkasach.** Czerkaska rada miejska wszczęła starania o przyznanie miejscowemu miejskiemu gimnazyum wszystkich praw, jakie posiadają rządowe średnie zakłady naukowe.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny ziemi w Królestwie. Wedle sprawozdań filii banków włościańskich, cena ziemi w Królestwie Polskiem poszła w górę i przewyższa ceny w całej Rosyi. W r. 1907 filie banku płaciły średnio 159 rubli za dziesięcinę, obecnie zaś 226 rubli i więcej. Największy popyt na ziemię jest w gubernii warszawskiej z powodu łatwego zbytu płodów w Warszawie.

Zjazd gorzelników. W d. 4 i 5 stycznia 1910 r. o godz. 2-ej w lokalu podolskiego T-wa rolniczego w Winnicy odbędzie się walne zgromadzenie gorzelników. Porządek zjazdu następujący:

1) Sprawozdanie z r. 1910. 2) Referat hr. K. Ledochowskiego. 3) Projekt reorganizacyi wydziału. 4) Preliminarz budżetowy na r. 1910. 5) Ostateczna decyzya w sprawie przyłączenia się do rosyjskiego T-wa gorzelniczego. 6) Wybory członków zarządu. 7) Wybory delegata do rady rosyjskiego T-wa gorzelniczego. 8) Propozycye i wnioski członków wydziału, złożone przed dn. 1 stycznia r. 1910. 9) Wybory komisyi prawnej dla obrony interesów gorzelników przy wprowadzeniu nowej ustawy akcyzowej.

Nowa taryfa zbożowa. Od dn. 1 lutego 1910 r. zaczyna obowiązywać nowe wydanie III części ogólnej taryfy ładunkowej, dotyczącej przewozu zboża na wagony.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej